

## M A T E R I A Ł Y

**Andrzej Chojnowski**

Warszawa

### **Kto odsunął od władzy Władysława Gomułkę? Przyczynę do genezy Grudnia '70**

*Dla K*

Tragedia, która dotknęła Polskę w końcu 1970 r., budzi wciąż ogromne zainteresowanie historyków, toteż z roku na rok przybywa prac poświęconych tej kwestii<sup>1</sup>. Co jednak ciekawe, część istotnych problemów badawczych nie znalazła jak dotąd przekonującego przedstawienia.

Wydarzenia Grudnia '70 można analizować w wielu aspektach. Niezależnie od płaszczyzny ekonomicznej i społecznej w rządzącym establishmentem toczyła się wówczas walka o władzę zakończona upadkiem ekipy Władysława Gomułki.

We wspomnieniach sympatyków Gomułki pojawia się teza o spisku, w którego wyniku I sekretarz KC PZPR „został odsunięty od władzy przez swych partyjnych przeciwników, działających pod osłoną wyraźnie sprowokowanych «wydarzeń grudniowych»”<sup>2</sup>. Jerzy Eisler, najlepszy niewątpliwie znawca okresu, podkreśla natomiast, że teorie spiskowe nie znajdują potwierdzenia w materiałach źródłowych, a wobec tego trudno je zarówno podważać, jak i uznawać za prawdopodobne<sup>3</sup>.

Pożywką dla tych teorii jest brak w pełni wiarygodnych odpowiedzi na trzy pytania: Dlaczego rządząca ekipa podjęła najgorszą z możliwych decyzję o terminie i sposobie przeprowadzenia podwyżek cen? Dlaczego od samego początku władze wykluczyły możliwość dialogu z protestującymi, wybierając metodę niezwykle brutalnych działań milicji i wojska? Dlaczego tzw. przywracaniu spokoju towarzyszył niesłychany chaos decyzyjny?

Gdyby na użytek dalszych rozważań wyostrzyć (i trochę uprościć) istniejące w literaturze interpretacje, to można by stwierdzić, że znaczna część piszących na ten temat łączy

---

<sup>1</sup> Najobszerniejsze ujęcie tamtego okresu prezentuje książka J. Eislera *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2012.

<sup>2</sup> B. Rychlewski, *W zmaganiach lat sześćdziesiątych*, w: *Władysław Gomułka i jego epoka*, red. E. Salwa-Syzdek, T. Kaczmarek, Warszawa 2005, s. 173.

<sup>3</sup> J. Eisler, op. cit., s. 11, 15.

odpowieź na powyższe pytania z postawą Władysława Gomułki. To autokratyczny, a jednocześnie starzejący się przywódca partii miał zdecydować o dacie i zakresie podwyżek cen; to za sprawą jego nieudolności doszło do dublowania się kompetencji różnych struktur dowodzenia; to on wreszcie rozkazał siłom porządkowym użycie broni palnej przeciwko manifestantom<sup>4</sup>.

Przeciwnicy takiego stanowiska twierdzą z kolei, że o grudniowych podwyżkach zdecydowano kolektywnie; że chaos organizacyjny był jedynie skuteczną mistyfikacją, wytworzoną po to, aby ukryć rolę rzeczywistych ośrodków dowodzenia; że bezwzględny sposób tłumienia zająć wynikał z intencji owych ośrodków, które świadomie zmierzały do zaostrzenia nastrojów niezadowolenia dla skuteczności swej walki o władzę. Według rzeczników takiej interpretacji przebieg wydarzeń w miastach Wybrzeża można uznać częściowo za rezultat prowokacji ze strony sił policyjnych<sup>5</sup>.

Jako że niemal wszyscy badacze Grudnia '70 potwierdzają istnienie rywalizacji pomiędzy różnymi frakcjami w elicie rządzącej, pojawia się w konsekwencji logiczne pytanie, kto miałby być *spiritus movens* domniemanego spisku antygomułkowskiego. Dość poważną słabością rozważań na ten temat jest jednostronność wykorzystywanej przez historyków bazy źródłowej, na którą składają się prawie wyłącznie pisane *ex post* wspomnienia partyjnych przywódców. Ich autorzy koncentrują się w dużej mierze na odtwarzaniu intryg personalnych, wskutek czego cała problematyka jest sprowadzona w historiografii do płaszczyzny politycznej. Tymczasem klucz do rozwikłania wielu spraw leży być może gdzie indziej.

Żegnający się z prezydenckim urzędem Dwight David Eisenhower przestrzegał rodaków przed niebezpieczeństwem nadmiernych wpływów kompleksu wojskowo-przemysłowego. Nie ma racjonalnych powodów, by uważać, że podobne zjawisko było niemożliwe w bloku komunistycznym.

Po odsunięciu od władzy Nikity Chruszczowa nowe kierownictwo radzieckie widziało pilną potrzebę intensyfikacji zbrojeń. Obalony I sekretarz KC KPZR prowadził arogancką politykę z pozycji siły, nie zważając na przewagę USA w niektórych rodzajach broni. W okresie kryzysu kubańskiego — czytamy we wspomnieniach radzieckiego polityka — ZSRR zdecydował się na konfrontację z USA, „mając 300 głowic nuklearnych, podczas gdy Amerykanie dysponowali 5000”<sup>6</sup>. Ta „konstatacja słabości kosztowała ograniczenie wydatków «dla ludzi», przeznaczenie dochodu narodowego na zbrojenia. Także w gospodarce sojuszników dał się dotkliwie odczuć trend zbrojeń dla uzyskania bezpieczeństwa”<sup>7</sup>.

Wynurzenia te wymagają jednak doprecyzowania. Jeśli przeważająca część społeczeństw w krajach bloku radzieckiego płaciła za wspomnianą politykę ograniczeniem konsumpcji, to istnieli przecież także i beneficjanci rozbudowy przemysłu zbrojeniowego. Nie chodzi tu przy tym tylko o wojsko i politycznych kontrolerów sektora gospodarczego, lecz także o urzędników rozmaitych zjednoczeń, kadrę dyrektorską, projektantów, inżynierów, majstrów i potężną liczebnie armię robotników. Siłę tego rodzaju środowisk w Polsce pokazała na przykład głośna, choć zmistyfikowana sprawa inż. Jacka Karpińskiego, którego pomysły upadły m.in. wskutek oporu ze strony personelu przedsiębiorstw branży informatycznej<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> Argumenty na rzecz takiej interpretacji zostały najpełniej przedstawione w książce J. Eislera.

<sup>5</sup> Takie stanowisko reprezentuje przede wszystkim książka H. M. Kuli *Dwa oblicza Grudnia. Oficjalne—rzeczywiste*, Warszawa 2000.

<sup>6</sup> P. Kostikow, B. Roliński, *Widziane z Kremla. Moskwa—Warszawa. Gra o Polskę*, Warszawa 1992, s. 120.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 121.

<sup>8</sup> A. Kochajkiewicz, *Działania służb specjalnych Polski Ludowej wobec inżyniera Jacka Karpińskiego w latach 1950—1990*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej”, t. V, Warszawa 2012.

Publikowany poniżej dokument dotyczy pojazdu bojowego TB-40. Patrząc na to szerzej, historię tego wozu można potraktować jako świadectwo sporów o kierunki rozwoju przemysłu zbrojeniowego w PRL. Konflikty w tej materii zdarzały się zapewne częściej, bo jak twierdził w swej relacji Jerzy Albrecht, Gomułka i Biuro Polityczne znajdowali się pod „silną presją [...] lobby przemysłowo-inwestycyjnego”<sup>9</sup>. Pierwsza konkluzja, jaka z tego wynika, to konieczność pilnego zbadania w sposób kompleksowy gospodarczych perypetii państwa polskiego w czasach komunistycznych. Nasza dotychczasowa wiedza na te tematy jest niewielka, a niekiedy dramatycznie nikła.

Kwestia zasadności produkcji pojazdu TB-40 może być rozpatrywana w aspekcie czysto technicznym, co nie jest przedmiotem niniejszej publikacji. Trzeba jedynie wyjaśnić, że TB-40 nie stanowił unowocześnionej wersji transportera opancerzonego SKOT (jak mogłoby to wynikać z dokumentu), lecz był nową konstrukcją, klasyfikowaną w terminologii fachowej jako bojowy wóz piechoty. Według autora jednej z nielicznych prac, w której marginalnie przypomniano tę sprawę, TB-40 miał być licencyjną produkcją radzieckiego BWP-1, co nadaje całej historii dodatkowej pikanterii politycznej<sup>10</sup>. W tym miejscu należy znów zwrócić uwagę, że o organizacji, stanie uzbrojenia, jak też o doktrynie bojowej Wojska Polskiego można się więcej dowiedzieć z przestarzałych już dzisiaj publikacji autorów zagranicznych niż z książek napisanych w Polsce po 1989 r.

W wymiarze politycznym przedstawiony w dokumencie incydent ma posmak sensacji. Oto grono najwyższych dygnitarzy partyjnych i państwowych zdecydowało bez wiedzy I sekretarza KC PZPR o podjęciu kosztochłonnej produkcji, wprowadzając ją częściowo w życie. Już samo to powinno prowadzić do przemyślenia upowszechnionego poglądu o wszechwładzy Władysława Gomułki, który miał rzekomo posiadać po 1960 r. „determinujący wpływ [...] na politykę gospodarczą”<sup>11</sup>. Zdumienie budzi wynikająca z dokumentu informacja, że do lat sześćdziesiątych decyzje zbrojeniowe rząd podejmował „w węższym gronie, bez protokołu”, natomiast w konkretnej kwestii wozu TB-40 „nie odbywało się posiedzenie Rządu, gdyż sprawa załatwiona była obiegem”.

Władysław Gomułka dowiedział się jednak o wszystkim i zahamował podjęte już działania. Pozornie odniósł więc sukces, niewykluczone jednak, że tym zwycięstwem podpisał na siebie polityczny wyrok. Jerzy Eisler wspomina o naradzie latem 1969 r. w ośrodku MSW w Helenowie w sprawie sukcesji po Gomułce, z udziałem Edwarda Babiucha, Wojciecha Jaruzelskiego, Stanisława Kani, Stanisława Kociołka i Franciszka Szlachcica, skłaniając się

<sup>9</sup> J. Eisler, op. cit., s. 47.

<sup>10</sup> J. Kajetanowicz, *Prace nad rozwojem sprzętu pancernego w Polsce — przegląd lat 1955–1990*, „Poligon. Magazyn Miłośników Wojsk Lądowych” 2010, nr 5, wrzesień–październik. Po 1956 r. kilkakrotnie podejmowano prace nad projektami kołowych i gąsienicowych transporterów opancerzonych, lecz przerywano je z powodu wysokich kosztów realizacji oraz niezadowalających efektów technicznych. Jerzy Gwiąździński, zastępca przewodniczącego Komisji Planowania, twierdził po latach, że koszty produkcji wozu TB-40 wycenzone przez zewnętrznych ekspertów byłyby 4–5 razy wyższe, niż to przedstawiali jego przyszli producenci. Ale po wstrzymaniu przez Gomułkę prac nad tą konstrukcją w wojsku ugruntowała się opinia, że I sekretarz „nie rozumie postępu”. J. Gwiąździński, *Dostrzegaj potrzebę reform gospodarczych*, w: *Władysław Gomułka i jego epoka...*, s. 184, 185.

<sup>11</sup> Opinia Czesława Bobrowskiego, cytowana przez Konrada Rokickiego w artykule *Apodyktyczny szef. Władysław Gomułka i podwładni*, w: *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2011, s. 243. Podobnie nieudowodniona wydaje się teza Stanisława Trepczyńskiego, jakoby rząd w sprawach gospodarczych został całkowicie ubezwłasnowolniony przez Biuro Polityczne KC PZPR. J. Eisler, op. cit., s. 50.

do uznania tej wieści za plotkę<sup>12</sup>. Dlaczego to domniemane spotkanie miałyby się odbywać akurat w tym okresie? Przestaje to dziwić wtedy, jeśli potraktujemy tę naradę jako skutek lutowego posiedzenia, którego przebieg zapisano w publikowanym niżej protokole.

Prawdopodobnie część wątpliwości dotyczących przebiegu Grudnia '70 nie zostanie na razie wyjaśniona. Warunkiem większej skuteczności dalszych badań jest poszerzenie pola obserwacji. Obecnie widać wyraźnie, że analizy cech osobowościowych przywódców PRL wyczerpały już swoją przydatność. Należy natomiast częściej postrzegać scenę publiczną PRL jako miejsce konfrontacji różnych grup interesów, przede wszystkim w sferze gospodarczej. Kompleks związanych z tym kwestii jest przeogromny, w tej publikacji poruszę tylko pojedyncze wątki, z zastrzeżeniem, że poruszamy się w sferze hipotez, a nie wszechstronnie udokumentowanych twierdzeń. Podkreślam również, że nie dążę do rehabilitacji Władysława Gomułki, lecz do pełniejszego przedstawienia realiów ostatnich lat jego rządów.

Zarówno sceptycy, jak i zwolennicy teorii spiskowej rozpisują się o aktywności Mieczysława Moczara. Kropkę nad i stawia Henryk M. Kula, starając się dowieść, że antygomułkowski spisek został zawiązany przez Moczara i podległy mu aparat bezpieczeństwa<sup>13</sup>.

Wylansowanie Moczara do roli głównego „szwarccharakteru” lat sześćdziesiątych pozostaje propagandowym majstersztykiem zróżnicowanego obozu jego nieprzyjaciół. Choć trudno negować fakt aktywności tej postaci, wiele supozycji z tym związanych nie zostało nigdy udowodnionych. W pracach dotyczących 1970 r. brakuje analizy istotnych niekiedy kwestii. Nie wymienię tu wszystkich, zwracając uwagę jedynie na kilka z nich.

Przyjmijmy więc, że grupa spiskowców zaplanowała usunięcie Gomułki, wywołując (lub wykorzystując), a następnie tłumiąc społeczne niezadowolenie w taki sposób, by wykreować obraz I sekretarza jako krwawego satrapy, który musi być pozbawiony władzy w imię ocalenia kraju. Mieczysław Moczar pełnił w tym czasie funkcję politycznego zwierzchnika resortu spraw wewnętrznych z ramienia Sekretariatu KC, co było wiadome opinii publicznej, toteż z tego chociażby powodu spadała na niego część formalnej odpowiedzialności za sposób pacyfikacji społecznego buntu. Czy mógł więc realnie liczyć na objęcie schedy po Gomułce? Przecież doświadczenie polityczne uczyło, że beneficjentem awansu w takiej sytuacji może być jedynie osoba stosunkowo najmniej skompromitowana bądź na tyle bezbarwna, aby nie budziła kontrowersji.

W dodatku, co z kolei nie stanowiło tajemnicy dla części partyjnej elity, Moczar nie mógł liczyć na poparcie Moskwy. Czy więc warto było łączyć z nim własne plany polityczne? Obserwując sposoby, jakimi tzw. moczarowcy próbowali zmienić nastawienie Kremla, można odnieść wrażenie, że ich działania bardziej służyły pogrążeniu ich patrona w oczach radzieckich towarzyszy niż odwrotnie<sup>14</sup>. Co z tego wynika? To na przykład, że teorii o moczarowskim puczu można przeciwstawić odmienną hipotezę, według której przywódca tzw. partyzantów odgrywał jedynie rolę przysłowiowego „pożytecznego idioty”, który świadomie lub nie pracuje na rzecz kogoś zupełnie innego<sup>15</sup>.

Dotychczasowe badania nie doprowadziły do przybliżonego chociażby ustalenia zakresu poparcia dla Moczara w partyjnym aktywie. Nie pada też zwłaszcza pytanie, czym Moczar

---

<sup>12</sup> J. Eisler, op. cit., s. 68.

<sup>13</sup> H. M. Kula, op. cit.

<sup>14</sup> P. Kostikow, B. Roliński, op. cit., s. 124.

<sup>15</sup> Według Kuli Moczar lansował wersję o istnieniu „grupy katowickiej” czy też „grupy gierkowskiej”, aby odwrócić uwagę od swych zamiarów (H. M. Kula, op. cit., s. 364). Autor ten nie przedstawia jednak żadnych dowodów w tej materii. W świetle dotychczasowych badań nie można wykluczyć przeciwstawnej teorii, iż to Gierek i Jaruzelski posługiwali się Moczarem jako zasłoną dla własnych planów.

mogłby w 1970 r. pozyskać dla siebie tę zróżnicowaną pod wieloma względami formację? Grupie „partyzantów” przypisuje się nacjonalizm i postwojenne kombatanctwo. Jednak „oczyszczenie partii z syjonistów” dokonało się miesiące wcześniej, pozostawała więc już tylko idea budowania swoistej wspólnoty pokoleniowej, rekrutowanej według kryterium zasług patriotycznych w latach drugiej wojny światowej. Warto przypomnieć, że podobna formuła programowa pojawiła się w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, lecz nie znalazła poparcia w dużej części obozu sanacyjnego, co przesądziło o niepowodzeniu pomysłu Walerego Sławka o utworzeniu tzw. Legionu Zasłużonych. Czy w końcu lat sześćdziesiątych odwoływanie się do więzi z czasów wojennych albo idea obywatela–żołnierza (widoczna w publicystyce uznawanego za „moczarowca” Zbigniewa Żaluskiego) mogły być atrakcyjne dla młodszych roczników, które przejmowały wpływy w PZPR? Być może nadal tak, ale nie znaczy to, że nie należy podejmować weryfikacji tej sloganowo sformułowanej tezy.

W 1970 r. aparat bezpieczeństwa wystąpił po raz kolejny w dziejach PRL w roli służebnego narzędzia w rękach władz partyjno–państwowych. Nie ma natomiast żadnych przesłanek, aby sądzić, że prowadził on własną grę<sup>16</sup>. Zasadniczy charakter na tutaj pytanie, czy resort spraw wewnętrznych mógł zyskać coś istotnego w wyniku obalenia Gomułki. Nie przemawiają za tym żadne istotne argumenty. Chociaż bohater Polskiego Października raz na zawsze pogrzebał metody terroru z czasów stalinowskich, to przecież nie wahał się przed stosowaniem represji, niekiedy niewspółmiernych w stosunku do skali przewinień. Instrumentem takiego „dyscyplinowania” społeczeństwa było MSW, toteż jego pracownicy nie mieli podstaw do rozgoryczenia czy frustracji z powodu hamowania ich aktywności albo niedoceniaania ich pracy.

O wiele większe powody do niezadowolenia miały elity dowódcze polskiego wojska. Wiązało się to ze zmianami sytuacji międzynarodowej. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych rywalizacja supermocarstw wkroczyła w nową fazę. Przebieg konfliktów w Wietnamie i na Bliskim Wschodzie przywracał do łask kategorię wojny konwencjonalnej, która na początku dekady wydawała się zjawiskiem schyłkowym. W perspektywie konfrontacji rakietowo–nuklearnej potencjał militarny sojusznicznych państw Związku Radzieckiego nie miał większego znaczenia. Sytuacja zmieniła się jednak od chwili, gdy Moskwa i Waszyngton odstąpiły od koncepcji zakładającej nieuchronność użycia broni masowego rażenia. Przed szeregowymi członkami Układu Warszawskiego zarysowała się perspektywa rozbudowy i modernizacji sił zbrojnych, co dla kadry dowódczej było szansą na zwiększenie własnego prestiżu w ramach rządzącego establishmentu.

Ambicje wojskowych wzrosły też w wyniku interwencji w Czechosłowacji latem 1968 r. Wojsko oczywiście było już poprzednio używane do tłumienia odruchów wolnościowych (m.in. NRD w 1953 r., Węgry w 1956 r.). Jednak nigdy wcześniej losy socjalizmu nie zostały uzależnione od operacji militarnej zakrojonej na tak wielką skalę. W dzisiejszych interpretacjach historyków udział WP w inwazji na Czechosłowację traktowany jest przeważnie jako czyn haniebny. Ale dla polskiej kadry oficerskiej uczestnictwo w tym na ogół sprawnie przeprowadzonym przedsięwzięciu mogło być powodem do zawodowej, i nie tylko, dumy.

Wojsko oczekiwało więc zapewne uznania swej rosnącej pozycji w systemie władzy, na pewno zaś domagało się środków na rozbudowę i unowocześnienie swych struktur. W obu dziedzinach napotkało opór Władysława Gomułki, przy czym zasadnicze znaczenie miała niechęć I sekretarza do zwiększenia nakładów finansowych na zbrojenia. Znamienne czy wręcz profetyczne w publikowanym dokumencie są słowa Gomułki, że Polska wojny „nie zamierza

---

<sup>16</sup> Nie jest żadnym dowodem brutalność działań tego aparatu, ta bowiem była dominantą postawy służb siłowych podległych MSW. Prawdopodobnie w 1970 r. milicjantom i funkcjonariuszom SB przyzwolono na zwiększenie dawki okrucieństwa.

prowadzić”, natomiast nadmierne wydatki na armię grożą rewolucją społeczną, w wyniku której przyjdzie używać transporterów opancerzonych „przeciwko ludności naszego kraju”<sup>17</sup>.

Skoro Gomułka kategorycznie stwierdzał, że „generalskie głowy nie są od decydowania spraw gospodarczych”, wojskowi mogli liczyć na realizację swych zamiarów tylko pod warunkiem zmiany na stanowisku I sekretarza. I rzeczywiście, gdy do tej zmiany doszło, okazała się ona dla armii bardzo korzystna. Według danych podawanych w zachodnich publikacjach WP znacznie powiększyło w latach siedemdziesiątych stan uzbrojenia, m.in. o ponad tysiąc czołgów, o znaczne ilości sprzętu artyleryjskiego, jak również o nowe konstrukcje lotnicze (w tym samoloty myśliwsko-szturmowe Su-20)<sup>18</sup>.

Dopiero po uwzględnieniu tych okoliczności można lepiej zrozumieć działania armii w trakcie wydarzeń w 1970 r. Z ustaleń badaczy Grudnia wynika, że jednostki WP rozpoczęły ruchy manewrowe w pierwszych godzinach po ogłoszeniu podwyżek cen. Już 14 grudnia rozpoczęto wprowadzać do akcji pododdziały 7 Dywizji Desantowej z garnizonu gdańskiego<sup>19</sup>. Tego samego dnia szef Sztabu Generalnego WP nakazał dowódcom warszawskiego i śląskiego okręgu wojskowego przygotowanie się do ewentualnego użycia wojsk do działań nadzwyczajnych, związanych z utrzymaniem spokoju i porządku publicznego<sup>20</sup>. Wojskowi utworzyli prawdopodobnie własny ośrodek dowodzenia, kamuflując z jednej strony główną rolę odgrywaną przez szefa Sztabu, gen. Bolesława Chochę, z drugiej zaś wyolbrzymiając znaczenie gen. Grzegorza Korczyńskiego, co miało w przyszłości posłużyć propagandowemu pogrążeniu ekipy Władysława Gomułka. W istniejącej literaturze przedmiotu znaleźć można wiele szczegółowych danych, uwiarygodniających powyższą hipotezę.

Literatura ta poświadcza również, niejako mimochodem, bez formułowania dalej idących wniosków, ogromną rolę odegraną w 1970 r. przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Kluczowe są tutaj zwłaszcza dwa wydarzenia. W piątek 18 grudnia Wojciech Jaruzelski we własnym gabinecie był gospodarzem spotkania, w trakcie którego przybyły dopiero co z Wybrzeża Franciszek Szlachcic otrzymał misję wyjazdu do Katowic w celu przekonania Edwarda Gierka do objęcia funkcji I sekretarza KC PZPR<sup>21</sup>. Kilka godzin później minister wydał dowódcom związków taktycznych zakaz używania broni palnej. Posunięcie to dowodzi, według zasadnej opinii Jerzego Eislera, że Jaruzelski nie był aż tak ubezwłasnowolniony, jak to przedstawiała biała legenda generała. Skoro mógł „wydawać skuteczne rozkazy ograniczające zakres działania wojska”, to trudno uwierzyć, by wcześniej zupełnie nie uczestniczył „w procesach odwrotnych — wyprowadzania kolejnych tysięcy żołnierzy na ulice miast polskich”<sup>22</sup>.

W trakcie posiedzenia Biura Politycznego w dniu następnym to nie Mieczysław Moczar, lecz Wojciech Jaruzelski był głównym referentem sytuacji panującej w kraju, on też przesądził swym wystąpieniem o zmianie na stanowisku I sekretarza, szachując zebranych ostrzeżeniem, że w razie rozszerzenia się fali rozruchów wojsko nie zdoła się temu skutecznie przeciwstawić.

<sup>17</sup> Odgłosy tego sporu są obecne w literaturze pamiętnikarskiej. Między innymi Piotr Jaroszewicz wspominał swą rozmowę z Aleksiejem Kosyginem na przełomie 1969/1970 r. Radziecki premier miał się wyrażać krytycznie o Gomułce, ilustrując swą opinię „przykładami posunięć związanych z wojskiem. Gomułka był im przeciwny. Nawet wasi generałowie skarżą się na niego naszym, mówią Kosygin”. B. Roliński, „*Za co ich zabili?*”, Warszawa 1994, s. 207.

<sup>18</sup> Na podstawie „*Military Balance*”, publikacji periodycznej International Institute for Strategic Studies, London 1969/1970, 1979/1980.

<sup>19</sup> J. Eisler, op. cit., s. 139.

<sup>20</sup> H. M. Kula, op. cit., s. 105, 106. Legalizacja tych posunięć na płaszczyźnie politycznej nastąpiła dopiero na naradzie u Gomułka 15 XII 1970 r. o godz. 9.

<sup>21</sup> J. Eisler, op. cit., s. 371; H. M. Kula, op. cit., s. 266.

<sup>22</sup> J. Eisler, op. cit., s. 374; Z. Branach, *Oskarżony Jaruzelski i inni...*, Poznań 2004, s. 93, 129–131.

Ogromną wymowę ma dodatkowo następujący epizod. Według Czesława Kiszczaka w dniu posiedzenia Biura zaistniało niebezpieczeństwo przeciwstawienia się zachodzącym zmianom przy użyciu Brygady Wojsk Obrony Wewnętrznej z Góry Kalwarii, podlegającej gen. Korczyńskiemu. Wobec tego upoważniony przez zwierzchników Kiszczak postawił w stan gotowości pododdziały WSW MON<sup>23</sup>. Ani Kiszczak, ani nikt inny nie przedstawił jednak żadnych dowodów, które by potwierdzały aktywność zwolenników Gomułki. W swych długich wywodach późniejszy współautor stanu wojennego powoływał się jedynie na własne przekonanie, że I sekretarz „nie wycofa się ze swych decyzji”, a wobec tego jedynym wyjściem miało być „usunięcie Gomułki i jego najbliższych”. W tym kontekście wszystkie działania Kiszczaka, jakie po latach ujawniał on w publicznych wypowiedziach, można uznać za potwierdzenie przypuszczenia, że uczestnicy antygomułkowskiego sprzysiężenia byli gotowi w grudniu 1970 r. doprowadzić do wojskowego puczu, byleby tylko sfinalizować zmiany osobowe w kierownictwie partyjno-rządowym<sup>24</sup>.

Ostatnią kwestią, którą chcę tutaj poruszyć, jest rola odegrana w 1970 r. przez Edwarda Gierka. Według Jerzego Eislera I sekretarz KW PZPR w Katowicach był w latach sześćdziesiątych nieformalnym przywódcą grona działaczy partyjno-państwowych, określanych mianem „grupy śląskiej”. Chociaż kokietowała ona swym pragmatyzmem i nowoczesnością, pozostawała w cieniu frakcji „moczarskiej”, o której głośno było w Rozgłośni Polskiej Radia „Wolna Europa” i w niektórych zachodnich mediach<sup>25</sup>. Upowszechniony w literaturze historycznej obraz Gierka to wizerunek modernizatora, „dobrego gospodarza” Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Taka reputacja miała przeważyć o poparciu, jakie otrzymał Gierek ze strony Kremla. Według wspomnień Kostikowa do moskiewskiego kierownictwa napływały informacje, że województwo katowickie wyróżnia się spośród wszystkich „gospodarnością, nowoczesnymi rozwiązaniami technicznymi, inwestycjami, że organizacja wojewódzka partii jest najsilniejsza i najsprawniejsza, a jej I sekretarz umie pracować skutecznie”<sup>26</sup>.

Czy Gierek rzeczywiście zasługiwał na tak pochlebną ocenę, tego do końca nie wiadomo, jako że nie powstała jak dotąd wszechstronna monografia województwa katowickiego. Możliwe jednak, że jego atutem było coś zupełnie innego. Ten sam Kostikow rozwodzi się obszernie o związkach gospodarczych (i nie tylko) Górnego Śląska z Donbasem. „Rozwijana, pielęgnowana współpraca z Donbasem była wymownym świadectwem intencji Gierka w sprawie ścisłych więzi różnych dziedzin życia Polski z życiem Kraju Rad”. Radziecki dyplomata podaje więc, niejako mimochodem, powód, dla którego kremlowskie kierownictwo obdarzało zaufaniem Edwarda Gierka, widząc w nim nie tylko działacza „najwyższej miary”, ale i „wiernego przyjaciela Związku Radzieckiego”<sup>27</sup>.

Opinia ta koresponduje z o wiele wcześniejszą notatką z rozmów polsko-radzieckich w październiku 1956 r., z której wynika, że już wówczas Gierek traktowany był przez moskiewskie kierownictwo jako jeden z gwarantów sojuszu polsko-radzieckiego<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> J. Eisler, S. Trepczyński, *Grudzień'70 wewnątrz „Białego Domu”*, Warszawa 1991.

<sup>24</sup> „Uzbrojono transportery opancerzone w amunicję ostrą, ściągnięto całą szkołę WSW z Mińska Mazowieckiego”. *Pożegnanie z bronią*. Z gen. Czesławem Kiszczakiem i Adamem Michnikiem rozmawiają Agnieszka Kublik i Monika Olejnik, „Gazeta Wyborcza”, 3–4 II 2001; L. Kowalski, *Jaruzelski, generał ze skazą. Biografia wojskowa generała armii Wojciecha Jaruzelskiego*, Warszawa 2012, s. 448.

<sup>25</sup> J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 39. Por. przyp. 15.

<sup>26</sup> P. Kostikow, B. Roliński, op. cit., s. 77.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 79, 80.

<sup>28</sup> J. Eisler, *Zmiany kierownictw partyjnych PRL*, w: *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, Warszawa 2011, s. 76.

Podsumowując powyższe uwagi, stwierdzam, że istniejący materiał źródłowy pozwala wysunąć następującą hipotezę.

1. W latach 1969–1970 w aparacie partyjno–państwowym zawiązało się sprzysiężenie, które postawiło sobie za cel odsunięcie od władzy Władysława Gomułki. U źródła tego sprzysiężenia leżało niezadowolenie dowództwa Wojska Polskiego oraz menedżerów przemysłu ciężkiego z polityki I sekretarza, który przeciwstawiał się zbrojeniom.

2. Uczestnicy spisku wykorzystali dla swoich celów ogłoszoną w grudniu 1970 r. podwyżkę cen, przy czym ich udział w podejmowaniu tej decyzji nie jest jasny. W najbardziej korzystnej dla nich wersji ułatwili swą biernością Władysławowi Gomułce przeprowadzenie tego rozwiązania.

3. Spiskowcy mieli świadomość społecznych konsekwencji podwyżek, byli przygotowani organizacyjnie do przeciwstawienia się przewidywanym wystąpieniom robotniczym. Brutalność działań milicji i wojska była aktem zamierzonym, miała zamknąć drogę do kompromisu, a jednocześnie pogrążyć politycznie i moralnie Władysława Gomułkę.

4. Spiskowcy włożyli wiele wysiłku w skuteczne zatarcie śladów własnych działań, czego przejawem było m.in. tworzenie legendy o rzekomym „wyłączeniu” gen. Wojciecha Jaruzelskiego z dowodzenia siłami zbrojnymi<sup>29</sup>.

5. Patronem zmian kierownictwa politycznego w Polsce w 1970 r. był Związek Radziecki, który już wcześniej skłaniał się ku przekonaniu o konieczności odsunięcia od władzy Władysława Gomułki. Co najmniej od 1968 r. gwarantami radzieckich interesów byli, w odczuciu Kremla, Edward Gierek i Wojciech Jaruzelski. Badania dziejów PRL powinny w większym stopniu brać pod uwagę dostrzegalny w ZSRR od połowy lat sześćdziesiątych wzrost znaczenia wojska i aparatu bezpieczeństwa.

Dokument, który stał się punktem wyjścia do powyższych spekulacji, pochodzi ze zbiorów Archiwum Akt Nowych. Publikujemy go zgodnie z obowiązującymi zasadami edycji materiałów źródłowych.

### **Protokół z posiedzenia w Komitecie Centralnym w dn. 25 lutego 1969 r. w sprawie produkcji transportera bojowego TB–40**

Tajne, egz. nr 2.

Obecni ttow.: Gomułka, Spychalski<sup>30</sup>, Cyrankiewicz<sup>31</sup>, Jaszczuk<sup>32</sup>, Kliszko<sup>33</sup>, Jędrzychowski<sup>34</sup>, Jaroszewicz<sup>35</sup>, St. Kowalczyk<sup>36</sup>, Hrynkiewicz<sup>37</sup>, Jaruzelski<sup>38</sup>, Kulesza<sup>39</sup> i Kuczma<sup>40</sup>.

<sup>29</sup> Jako pierwszy z takim twierdzeniem wystąpił Edward Gierek w przemówieniu do stoczniovców szczeńskich 24 I 1971 r. J. Eisler, *Grudzień 1970...*, s. 257.

<sup>30</sup> Marian Spychalski (1906–1980), w 1969 r. przewodniczący Rady Państwa.

<sup>31</sup> Józef Cyrankiewicz (1911–1989) w 1969 r. prezes Rady Ministrów.

<sup>32</sup> Bolesław Jaszczuk (1913–1990), w 1969 r. sekretarz KC.

<sup>33</sup> Zenon Kliszko (1908–1989), w 1969 r. sekretarz KC.

<sup>34</sup> Stefan Jędrzychowski (1910–1996), w 1969 r. minister spraw zagranicznych.

<sup>35</sup> Piotr Jaroszewicz (1909–1992), w 1969 r. wiceprezes Rady Ministrów.

<sup>36</sup> Stanisław Kowalczyk (1924–1988), w 1969 r. pracownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC.

<sup>37</sup> Janusz Hrynkiewicz (1924–1988), w 1969 r. minister przemysłu maszynowego.

<sup>38</sup> Wojciech Jaruzelski (ur. 1923), w 1969 r. minister obrony narodowej.

<sup>39</sup> Józef Kulesza (1919–1985), w 1969 r. przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

<sup>40</sup> Jan Kuczma (1924–2003?), w 1969 r. zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.



*Tow. Gomułka* — Na dzisiejszym posiedzeniu mamy omówić sprawę produkcji wozu TB–40. Są tutaj obecni towarzysze odpowiedzialni za podjęcie decyzji w tej sprawie, a mianowicie ttow. Spychalski, Cyrankiewicz, Jędrzychowski, Jaroszewicz, Hrynkiewicz i Kuczma. Mimo tej odpowiedzialności powinni oni w dyskusji wypowiedzieć się bezstronnie, jaka jest ich opinia w tej sprawie. Do tych towarzyszy zwróciłem się również o wyjaśnienia po tym, jak na konferencji warszawskiej dowiedziałem się o podjętych decyzjach w sprawie produkcji tego wozu.

2 lata temu tow. Spychalski poinformował mnie, że Czesi wycofują się z dalszej produkcji wozu „Skot”, ponieważ podejmują produkcję bardziej nowoczesnego wozu. Wobec tego my również rozpoczniemy produkcję nowego wozu zamiast Skota, w oparciu o bazę produkcyjną wykorzystywaną dotychczas dla Skota. Powiedział mi również, że Czesi niechętnie ustosunkowują się do sprawy kooperacji przy produkcji nowego wozu.

Tymczasem okazało się, że nowy wóz ma być produkowany nie w miejsce Skota, ale że trzeba zbudować nowy przemysł dla tej produkcji. Decyzja ta została podjęta bez Biura Politycznego, bez mojej wiedzy. Postanowiłem więc sprawę szczegółowo zbadać.

Od Premiera otrzymałem notatkę wyjaśniającą, ale niepodpisaną. Nie było wiadomo więc, kto jest odpowiedzialny, podczas gdy w tej sprawie konkretni ludzie muszą ponosić odpowiedzialność za podjęte decyzje.

Rzecz polega na tym, że jeśli po linii partyjnej zwracamy się do Rządu o materiały, a szczególnie jeśli robi to I sekretarz KC, to powinno to być wykonane z pełnym poczuciem odpowiedzialności za przekazywane materiały. Podpis oznacza konkretną odpowiedzialność. Okazało się, że otrzymałem materiały nieodpowiedzialne.

Zażądałem dodatkowe materiały<sup>41</sup> z MPM<sup>42</sup>, MON, poprzez Wydz[iał] Przem[ysłu] Ciężkiego KC. Z tych materiałów wynika, że decyzja o produkcji TB–40 była nieprzemysłana, podjęta bez analizy kosztów produkcji, potrzeb inwestycyjnych itd. Jeśli w niektórych z tych materiałów mówi się o przeprowadzonej uprzednio analizie, jest to po prostu bujda.

Podjęta decyzja jest sprzeczna z podstawowymi uchwałami KC i Biura Politycznego, sprzeczna z decyzjami o specjalizacji produkcji, z uchwałą o deglomeracji Warszawy, sprzeczna z rachunkiem ekonomicznym. Jest to w ogóle kompletna improwizacja od 2 lat do chwili obecnej.

Podejmowanie decyzji sprzecznych z uchwałami Partii jest niedopuszczalne. Tym razem dotyczy to członków Biura Politycznego, którzy podjęli taką decyzję. Trzeba zastanowić się, co robić, jeśli członkowie BP łamią decyzje partii i sprawę może przedstawić Komitetowi Centralnemu.

Wprowadzenie w życie decyzji o produkcji TB–40 zwiększyłyby trudności w naszej gospodarce, w polityce inwestycyjnej, pogłębiłyby dysproporcje w naszej gospodarce narodowej.

Podam kilka danych.

Inwestycje (a od tego trzeba zacząć całą sprawę produkcji wozu) wg MPM będą wynosić ok. 2 mld zł. Liczba ta jest nieścista i różni się od liczby podanej przez Kom[isję] Planowania. Np. nakłady na Stalową Wołę Kom[isja] Pl[anowania] podaje wyższe o 53 mln zł niż MPM. Na zakład w Ostrowiu Świętokrzyskim Kom[isja] Pl[anowania] przewiduje 180 mln zł nakładów, a więc nie jest to już adaptacja, o której mówi się w materiałach MPM.

Wg mojego obliczenia nakłady będą wyższe od podanych przez MPM o ok. 1,3 mld zł. Składają się na to bez wątpienia wyższe nakłady na PZO<sup>43</sup>, (ponieważ wóz stanowi ok. 40%

<sup>41</sup> Tak w oryginale.

<sup>42</sup> MPM — Ministerstwo Przemysłu Maszynowego.

<sup>43</sup> PZO — Polskie Zakłady Optyczne.

globalnej produkcji tych nakładów do roku 1975, a 40% od przewidzianych nakładów na ten zakład w tym okresie wynosi ok. 1 mld zł.) oraz nakłady na hutę szkła w Jeleniej Górze — ok. 118 mln zł.

Łączne nakłady na produkcję TB-40 wynosić będą więc ponad 3 mld zł, nie licząc nakładów w 90 zakładach, które mają kooperować przy tej produkcji.

Obliczenie efektywności inwestycji zostało dokonane tylko z uwzględnieniem nakładów w przemyśle przetwórczym, bez inwestycji w przemyśle surowcowym. Tymczasem niezbędne jest zrobienie rachunku systemem ciągnionym. Takiego obliczenia nie ma.

Dotychczasowy nasz sposób obliczania efektywności eksportu jest prymitywny, niedokładny. Dopiero niedawno wprowadziliśmy 3 strefy i 3 kursy, ale jest to również nie najlepszy system. Nowy system obliczania mamy wprowadzić dopiero w przyszłej 5-latce.

Będziemy zmieniać ceny zaopatrzeniowe, a więc podrożeją również materiały do produkcji TB-40 o ok. 10–20%. Zwiększą się wskutek tego koszty produkcji.

Jeśli zsumujemy wszystkie te elementy oraz do tego oprocentowanie środków, to okaże się, że nakłady na TB-40 faktycznie wyniosą 4–5 mld zł.

Różnice w stosunku do danych MPM wynoszą więc miliardy złotych, co świadczy o tym, że resort przesłał informacje nieodpowiedzialne, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność. Jest to niedopuszczalne.

Trzeba uczyć aparat państwowy rachunku ekonomicznego. Płk Ciastoń<sup>44</sup> — dyr. dep. wojskowego MPM, okazał się pod tym względem człowiekiem nieodpowiedzialnym. Zamiast wyjaśnienia napisał szyfr dla I sekretarza KC. Może trzeba go zwolnić z zajmowanego stanowiska, żeby nauczył się pisać notatki?

Również w materiałach otrzymanych od ministra Przem[ysłu] Maszyn[owego] znalazłem sformułowania, że TB-40 jest najbardziej efektywnym eksportem, najbardziej odpowiednim, najlepiej opłacalny w przeliczeniu na 1 kg, że jest to nasza specjalizacja i temu podobne nieodpowiedzialne sformułowania. To pisze płk Ciastoń, przesyła ministrowi, minister premierowi, a premier do mnie i w ten sposób tworzy się łańcuszek zrzucania z siebie odpowiedzialności. Jest to zwykła próba obrony przy pomocy nieuzasadnionych argumentów.

Ta sprawa jest również dowodem, że w Rządzie i Kom[isji] Planow[ania] istnieje nieporozumienie co do pojęcia specjalizacji. O specjalizacji można mówić, jeśli spełnione są nast[ępujące] warunki:

Przy specjalizacji musi być zapewniony szeroki zbyt danego wyrobu w KK i KS<sup>45</sup>. W przypadku TB-40 jest możliwość eksportu tylko do ZSRR i NRD. A więc ten warunek specjalizacji nie jest spełniony.

Specjalizacja oznacza długą serię w produkcji, zapewniony długoterminowy zbyt, co umożliwia podnoszenie poziomu technicznego, udoskonalenia w technologii itd. Np. jest nieporozumieniem, że specjalizujemy się w przemyśle okrętowym, ponieważ niewiele się robi, aby podnieść na wyższy poziom, udoskonić zaplecze techniczne tego przemysłu.

TB-40 jest krótką serią — 4 tys. sztuk. Jest to jednorazowe zamówienie na 5-latkę, a więc nie można nawet doskonić tej serii. Silnik nadaje się tylko do tych wozów. ZSRR zamawia 2500 szt. i nawet nie chce ani części zamiennych, ani dodatkowych silników.

Dla nas przeznaczone jest 800 szt. Licząc pracę silnika na 800 godz., można obliczyć, ile silników trzeba będzie wymienić. Byłoby bzdurą trzymać dla tej ilości linię dla produkcji silnika na nasze potrzeby. W rezultacie my — rzekomo producent specjalizujący się — bę-

<sup>44</sup> Stanisław Ciastoń (1923–1999?), w 1969 r. opublikował pracę *Ekonomiczne aspekty obronności*.

<sup>45</sup> KK — kraje kapitalistyczne, KS — kraje socjalistyczne.

dziemy musieli kupować silniki na wymianę w ZSRR. Należy do tego dodać, że niektóre maszyny do obróbki silnika przy obecnej ilości wozów będą wykorzystane tylko w 25%.

Jest to więc jednorazowe zamówienie, a nie żadna specjalizacja.

Specjalizację można rozpocząć, jeśli istnieje baza produkcyjna. W wypadku TB-40 takiej bazy prawie zupełnie nie ma. Świadczy o tym chociażby suma przewidywanych nakładów inwestycyjnych. Dziś nawet 1 wozu nie można zrobić, bo nie ma w ogóle bazy. Dlaczego wmawia się mi w dokumentach, że to jest specjalizacja?

Przy specjalizacji należy unikać produkcji wprowadzonej w innych krajach. Tymczasem TB-40 produkowałyby 3 kraje: ZSRR, CSRS i Polska. Żaden z tych krajów nie kooperuje ze sobą. Jest to wielki paradoks.

Argumentuje się w ten sposób: że Czesi produkują ten wóz, jeśli dla nich jest opłacalny, to i dla nas powinien być opłacalny. Ale różnica polega na tym, że Czesi mieli już gotową bazę produkcyjną. Z tego powodu też odmówili kooperacji. My bazy nie mieliśmy, a postanowiliśmy wóz produkować.

Doceniam potrzeby wojska. Gdyby ten wóz był rzeczywiście niezbędny dla naszego wojska, to można by potrzebą dla nas ilość kupić w ZSRR lub CSRS. 800 sztuk — to ok. 72 mln rubli na 5 lat. Gdyby tę sprawę dokładnie rozpatrzyć, to może wystarczyłoby 400–500 szt., a więc ok. 7 mln rubli rocznie. Nie jest to jakaś niemożliwa do wydatkowania suma.

W rzeczywistości wóz ten nie decyduje o wygraniu ewentualnej wojny. Wojsko musi mieć niezbędne klasyczne uzbrojenie, w celu zachowania równowagi sił. Wojny jednak nie mamy zamiaru prowadzić.

Wóz Skot produkowano 1 rok, potem postanowiono przerzucić się na nowy wóz. Jest to lekkomyślność towarzyszy z wojska. Skot wystarczyłby nam jeszcze w następnym 5-leciu. Co więcej, faktycznie okazało się, że Polska — w sensie politycznym — tego wozu nie potrzebowała w bieżącym 5-leciu. (Przykład Czechosłowacji pokazał, że byliśmy zdolni przeprowadzić tę operację bez nowego wozu). Jeśli zaś doszłoby do wojny, to byłaby to masowa zagłada i żaden TB-40 niczego by nie uratował.

Naszych towarzyszy poniosły ambicje. Ponieważ Czesi mają nowy wóz, to my też! W aparacie państwowym kierować się ambicjami, to znaczy nie dorastać do zajmowanych stanowisk.

Zerwanie produkcji Skota po 1 roku było decyzją lekkomyślną. Towarzysze zapomnieli widocznie, że politykę robi ten, kto podejmuje decyzje gospodarcze. Takie decyzje podjąć, ale była to polityka niezgodna z linią partii. To musi się skończyć! Partia nie może bezpośrednio zarządzać i administrować, ale będzie kontrolować i wyciągać wnioski w stosunku do swoich członków, których postawiła na odpowiedzialnych stanowiskach.

Inne kraje socjalistyczne odmawiają kooperacji przy produkcji TB-40. Dlaczego? Żeby na nas nałożyć większe wydatki inwestycyjne? Jeśli ZSRR nie jest zainteresowany, żeby kooperować z nami przy produkcji tego wozu, to my sami nie będziemy go robić. W interesie ZSRR powinno leżeć, żeby każdy kraj socjalistyczny był silny.

Przy specjalizacji trzeba dobierać produkcję pod kątem potrzeb kraju. Mamy największe potrzeby w przemyśle maszynowym. Nadwyżka w imporcie maszyn z KK wyniosła w 1967 r. ok. 450 mln zł, a w 1968 r. — przeszło 600 mln. Z tych liczb trzeba wyciągać wnioski.

Przygotowujemy Plenum na temat inwestycji. W procesie inwestycyjnym hamują nas dostawy maszyn i urządzeń. Co nam pod tym względem może pomóc produkcja TB-40? Nigdy nie będziemy specjalizować się w produkcji zbrojeniowej. Polska jest na to za biedna. Jeśli w MPM przyjmuje się taki kierunek specjalizacji, to jest to pożałowania godne.

Sprawa produkcji TB-40 została świadomie ukryta przede mną — tak to traktuję!

Mamy w Polsce 1 fabrykę optyczną — PZO. Dotychczas ok. 40% jej produkcji idzie na potrzeby wojska, a 60% — na inwestycje, na eksport do KK i KS oraz na rynek. Każda

z tych trzech ostatnich pozycji jest b. cenna. Jeśli produkować się będzie TB-40, to pozycje te zmniejszą się. W roku 1969 te 3 pozycje stanowiły wartość 339 mln zł, a w latach 1971–75 mają wynosić 293 mln zł, a więc o 46 mln zł w bezwzględnej wartości mniej. Także z tego wynika, jak decyzja o wozach została podjęta bez głowy.

Brakuje odpowiedniego szkła dla PZO. Huta Jeleniogórska ma ograniczone możliwości produkcyjne. Zwrócili się, aby otrzymać od ZSRR usprawienia (donice) pozwalające zwiększyć produkcję. Ale ZSRR nie odpowiada. Aby otrzymać z tej huty potrzebny surowiec dla PZO, trzeba kupić licencję japońską. Huta ma bowiem starą technologię i w związku z tym jest 80% odpadów. Licencja japońska ma przynieść podniesienie uzysku szkła do 80%. Licencja japońska oraz usprawienie radzieckie w sumie zabezpieczyłyby szkło dla TB-40 do 1973 r. Potem przysłoby chyba budować nową hutę. W materiałach wyjaśnia się, że szkło dostarczy Jena, ale nie mówi się o tym, ile to szkło będzie kosztować.

Robienie przez nas optyki do TB-40 oznaczałoby, że będziemy specjalizować się w optyce. Jest to głupia decyzja, gdyż w optyce specjalizuje się NRD.

W rzeczywistości nie ma żadnej pewności, że opanujemy dobrze licencję japońską i będziemy mieli odpowiednie szkło. Z doświadczenia wiemy, że takie problemy rozwiązują się latami. Tak więc i z tego punktu widzenia decyzja była karkołomna, lekkomyślna. Już dziś przygotowania do produkcji TB-40 są opóźnione o rok w stosunku do uchwały Rady Ministrów i Kom[isji] Planowania.

Jedyną w kraju fabrykę optyczną chce się zabrać dla wojska. W jakim kraju kierownictwo gospodarcze podjęłoby taką decyzję? Nie ma takiego kraju!

Naszą stałą słabością jest wzrost zatrudnienia. A tymczasem w PZO przyrost produkcji przy TB-40 tylko w 60% miał pochodzić ze wzrostu wydajności. Resztę miał dać wzrost zatrudnienia o 1200 ludzi. I to w Warszawie, przy uchwale o deglomeracji!

Naszym wąskim gardłem jest ponadto kooperacja, która dezorganizuje nam rynek. Przy TB-40 ponad tysiąc części ma być rozkooperowane. Dotychczas tylko dla 500 pozycji znaleziono producenta. A więc powstaje nowy problem.

Jest niedobre zjawisko, że wojsko widzi rozwiązanie sprawy tylko w pieniądzech. Swego czasu zbyt drogo płaciło za buty jednej fabryce w Poznaniu, która wobec tego nie chciała przyjąć żadnej innej produkcji. Obecnie również wojsko zamierza drogo płacić, aby umieścić produkcję TB-40. Stalowa Wola chce tej produkcji, bo jest ona stosunkowo prosta i można dobrze zarobić.

Premier początkowo zapewniał mnie, że produkcja TB-40 nie wymaga importu z KK. Obecnie dowiadujemy się, że taki import jest niezbędny. Niech się z tego teraz wytłumaczy!

Podejmowane są decyzje improwizowane, bez uprzedniej analizy. Trzeba to wszystko zmienić, zlikwidować te nieprawidłowości, wprowadzić porządek do produkcji.

Ze swej strony wykluczam stanowczo możliwość produkowania przez nas optyki i silnika dla TB-40. Może rozwiązać również w kooperacji z ZSRR inne części?

Jeśli można będzie dostać silnik i optykę (za jaką cenę?) i okaże się, że pozostała produkcja jest opłacalna, to z uwagi na różne ustalenia z ZSRR — wóz możemy produkować. Jeśli nie otrzymamy silnika i optyki — produkcji wozu podejmować nie możemy. Wszystko, co jest w kraju związane z produkcją silnika i optyki dla TB-40, trzeba natychmiast wstrzymać.

ZSRR zwrócił się do nas z propozycją, aby znieść kredyt wojskowy i całość rozliczeń wojskowych dokonywać w clearingu. Uważam, że należy tę propozycję przyjąć, a zadłużenie niech nam rozłożą na 20 lat.

Obecnie tow. Jaszczuk przedstawi wyniki obliczeń dotyczących wozu TB-40.

Tow. Jaszczuk — Na podstawie danych — niestety niekompletnych — którymi dysponowaliśmy, otrzymaliśmy nast[ępujące] wyniki.

Wskaźnik efektywności dewizowej — ED, wg MPM wynosi 6, wg Kom[isji] Plan[owania] — 10. Ta rozbieżność podważa rzetelność obliczeń. Nie można było również ustalić dokładnie całości nakładów inwestycyjnych.

Import maszyn z KK przewidziany jest w wysokości 40 mln zł dewiz[owych], to znaczy 600 mln zł krajowych. Import maszyn z KS ma wynieść 470 mln zł. Łącznie więc maszyny z importu będą stanowić wartość 1 070 000 zł. Wartość maszyn krajowych stanowić ma 0,5 mln zł. (Ta liczba jest prawdopodobnie zaniżona, niekompletna). W sumie nakłady na maszyny wyniosą ok. 1,6 mld zł.

W MPM w strukturze inwestycji maszyny stanowią 60%, roboty budowlane — 40%. Przyjmując tę samą strukturę dla inwestycji dla TB-40, otrzymujemy, że ogólne nakłady inwestycyjne wyniosą ok. 2,6 mld zł, a więc już o 600 mln zł więcej, niż planowało MPM. Przy bardziej dokładnym oszacowaniu nakładów dochodzimy do sumy 3,3 mld zł, a więc o 1,3 mld zł więcej, niż przewidywano.

Cena zbytu wozu miała wynosić 2,65 mln zł za sztukę. Uwzględniając wyższe nakłady, koszty wzrosną o ok. 0,5 mln zł, plus do tego 6% oprocentowanie środków i wzrost o 20% cen materiałów spowoduje, że koszty wozu wzrosną do ok. 3,6 mln zł, a więc o 1 mln zł więcej niż przewiduje obecny projekt. Będzie to więc eksport nieopłacalny.

Sprawa efektywności inwestycji. Brak danych, aby można było obliczyć inwestycje ciągnięte (w miedzi, huta szkła itd.) Tylko w hutnictwie oblicza się potrzebne inwestycje na 700 mln zł. Razem można liczyć, że inwestycje te wyniosą ok. 2 mld zł. A więc całość nakładów na TB-40 sięgnie ok. 5 mld zł. To łamie wszystkie wskaźniki efektywności.

Cały rachunek ekonomiczny został zrobiony bez poczucia odpowiedzialności. Podważa to wszystkie ustalenia inwestycyjne. Okazuje się, że nie bierze się pod uwagę rachunku ekonomicznego przy podejmowaniu decyzji. Używa się różnych wzorów dla obliczania rachunku. W tej dziedzinie panuje duży nieporządek. Trzeba koniecznie uporządkować sprawę syntetycznych wskaźników.

*Tow. Jędrychowski* — Wg mnie w obecnej sytuacji nie jesteśmy na tyle zaangażowani, żebyśmy musieli kontynuować tę produkcję. Mamy jeszcze swobodę decyzji, nie podpisaliśmy żadnych umów z ZSRR. Ustalono tylko wstępne zamówienie na 2,5 tys. wozów. Możemy decyzję podjąć na podstawie naszych obliczeń. Jeśli uznamy, że trzeba się wycofać, to możemy się wycofać.

Chciałbym wyjaśnić proces podejmowania takich decyzji. Opracowanie kompletnego projektu i rachunku ekonomicznego, z wyliczeniem całości nakładów inwestycyjnych, jest możliwe dopiero po otrzymaniu dokumentacji konstrukcyjnej. Dokumentacja ta napływała stopniowo od 1967 r. Można było więc tylko podejmować decyzje wstępne. Można krytykować, że takie decyzje były podejmowane. Trzeba było może czekać na całość danych i dopiero wówczas podjąć decyzję na BP i przez Rząd. Decyzje podjęte w 1967 r. na szczęblu Kom[isji] Plan[owania] i ówczesnego MPC<sup>46</sup> były wstępne, MPC miało przygotować projekt uchwały Rządu.

Było wiadomo, że Czesi nie będą kooperować tak szeroko przy produkcji TB-40, jak przy Skocie. Nie było wiadomo, że niemożliwa jest kooperacja z NRD w optyce. Dopiero po otrzymaniu dokumentacji zdaliśmy sobie sprawę z zakresu optyki dla TB-40.

23 II 1967 r. wysłana została notatka informacyjna Kom[isji] Planowania do kilku towarzyszy, również do ttow. Gomułki i Spychalskiego o możliwości produkcji TB-40 z Czechosłowacją (tow. Jędrychowski pokazuje tę notatkę).

<sup>46</sup> MPC — Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego.

*Tow. Gomułka* — O tym wiedziałem. Mówił mi o tym również tow. Spychalski, ale że będzie to produkcja na miejsce Skota i że są trudności z kooperacją z Czechami. Ta informacja nie dawała pojęcia o skali zagadnienia.

*Tow. Jędrzychowski* — Od tamtego czasu informowaliśmy tylko ustnie o sprawie. Mieliśmy zamiar opracować całość i wnieść sprawę na BP.

*Tow. Gomułka* — Ale decyzja została podjęta już przez Rząd.

*Tow. Jędrzychowski* — Nie wiem, dlaczego MPC wzgl[ędnie] MPM nie opracowało kompleksowego projektu. Błąd polegał na tym, że podejmowaliśmy antycypacyjnie decyzje o inwestycjach itd.

*Tow. Gomułka* — W protokóle Kom[isji] Plan[owania] z lipca 1967 r. mówiło się już o inwestycjach.

*Tow. Jędrzychowski* — Wówczas oceniano potrzeby nakładów inwestycyjnych na 850 mln zł przy produkcji 350 szt. wozów rocznie.

Wydaje mi się, że przy tej sprawie trzeba wziąć pod uwagę kalkulację obliczoną na lata 1971–75, z założeniem, że zamówienie radzieckie dotyczy tylko tej 5-latk. Doświadczenie jednak wskazuje, że okresy produkcyjne 5-letnie są następnie przedłużane wraz z zamówieniami.

*Tow. Gomułka* — Zupełnie inaczej miała się sprawa ze samolotami. Nie muszę przypominać, dlaczego jeszcze je produkujemy.

Nie wolno było rozbudowywać przemysłu zbrojeniowego i ta decyzja obowiązuje.

*Tow. Jędrzychowski* — Takiej wyraźnej decyzji nie było.

*Tow. Gomułka* — Ponieważ nikt nie przychodził z projektem rozbudowy tego przemysłu.

*Tow. Jędrzychowski* — Ale po agresji izraelskiej w 1967 r. zwiększyliśmy wydatki zbrojeniowe.

*Tow. Gomułka* — Wówczas zwrócili się do nas również Wietnamczycy o pomoc. W związku z naszymi potrzebami oraz sprawą pomocy uznaliśmy za potrzebę zwiększyć produkcję dział przeciwlotniczych. Mieliśmy odpowiednie moce produkcyjne, podjęliśmy tylko decyzje o zbudowaniu jednej hali i to wszystko. Ponadto zwróciliśmy się do ZSRR o przyspieszenie dostaw MIG-ów. Żadnych innych decyzji w zakresie uzbrojenia nie podejmowaliśmy. Tymczasem została podjęta jakaś uchwała KOK<sup>47</sup> o zwiększeniu wydatków zbrojeniowych o 8,7 mld zł. Nie znałem tej uchwały.

*Tow. Jędrzychowski* — Wówczas, poza działkami przeciwlotniczymi, zwracaliśmy się również o przyspieszenie innych dostaw wojskowych.

*Tow. Gomułka* — Nie! Mówiliśmy tylko o działkach i MIG-ach.

*Tow. Jędrzychowski* — Ze sprawą działek przeciwlotniczych związana była automatycznie budowa stanowisk bateryjnych, a więc pewne roboty ziemne, budowlane, również kwatery dla załogi itp. To były wszystko wydatki inwestycyjne.

*Tow. Gomułka* — Uchwała KOK z 5 lipca 1967 r. o podwyższeniu wydatków na wojsko w latach 1963–70 o 6,7 mld zł nie była uzgodniona ze mną. Ze mną uzgadniana była tylko sprawa dział. W uchwale KOK mówi się ponadto o 700 mln zł rocznie pomocy dla Wietnamu i Egiptu. Te decyzje sami podjęliście i z tego wyszedł również wóz TB-40.

Tak dalej nie może być. Nie wolno podejmować uchwał poza mną. Kto ustalił pomoc dla Wietnamu w wysokości 700 mln zł plus maski gazowe? Sprawa wygląda tak, że przy podejmowaniu uchwał KOK pominięto członka KOK i to do tego I sekretarza KC. Te decyzje zresztą nic nie mają wspólnego z TB-40 i budową przemysłu zbrojeniowego.

W jakim składzie została podjęta decyzja przez Rząd?

---

<sup>47</sup> KOK — Komitet Obrony Kraju.

*Tow. Cyrankiewicz* — Decyzje zbrojeniowe podejmuje się w węższym gronie, bez protokołu (taki zwyczaj przyjął się jeszcze od czasu, kiedy Bierut był premierem). Dokumentacje przechowuje się w Kom[isji] Plan[owania], gdyż tam jest zespół wojskowy. Projekt uchwały opracowany był przez Kom[isję] Plan[owania] i MON.

(Po szczegółowym wyjaśnieniu okazało się, że w tej sprawie nie odbywało się posiedzenie Rządu, gdyż sprawa załatwiona była obiegiem).

*Tow. Gomułka* — Jestem członkiem KOK i powinienem znać jego dokumenty.

*Tow. Jędrzychowski* — Z całą sprawą chcieliśmy jeszcze raz przyjść na BP. Nie chcieliśmy jednak wstrzymywać procesu produkcji.

Można się liczyć z tym, że ZSRR przedłuży zapotrzebowanie na produkcję wozu do 10 lat. Można się co do tego upewnić, choć towarzysze radzieccy nie mają zwyczaju podejmować zobowiązań wychodzących poza 5-latkę. Przy produkcji 10-letniej rachunek ekonomiczny poprawi się. W obliczeniach tow. Jaszczuka przyjęto dowolnie, że roboty budowlane dla TB-40 wyniosą 40% wartości maszyny i urządzeń. Tak nie można liczyć, gdyż trzeba zrobić obliczenie konkretne.

*Tow. Gomułka* — Dlaczego mówicie o decyzjach wstępnych, jeśli robione były uprzednio jakieś rachunki?

Kiedy i jak zmieniono decyzję, zwiększając produkcję roczną z 350 do 800 szt.?

*Tow. Hrynkiewicz* — O 350 sztukach mówiło się, mając na uwadze potrzeby krajowe, bez zamówienia radzieckiego. Uważaliśmy jednak, że to zbyt mała ilość, aby uruchamiać produkcję.

*Tow. Gomułka* — Przecież odpowiedź tow. Skaczkowa z ZSRR w sprawie dostaw do Związku Radzieckiego nadeszła dopiero w br., a decyzja o produkcji 800 szt. została podjęta znacznie wcześniej?

*Tow. Hrynkiewicz* — Sprawa miała kilka faz. Na początku 1967 r. rozpatrywało się projekt produkcji 350 szt. plus 20% części zamiennych. Nakłady szacowano wówczas na 800 mln zł. W kolejnej fazie mówiło się o 500 szt., a obecnie o 800 szt. plus 20% części zamienne i 1500 silników rocznie. Wprawdzie Skaczkow przesłał zamówienie dopiero teraz, ale całą sprawę uzgodnił uprzednio tow. Gede<sup>48</sup> podczas pobytu w Moskwie, w sierpniu 1967 r. (Tow. Jędrzychowski potwierdza, że tow. Gede i Riabikow ustalili wówczas dostawę 2500 szt., co potwierdził teraz Skaczkow). Skaczkow przesłał również zapotrzebowanie na części zamienne. Silników produkuje się więcej niż wozów, gdyż przewiduje się ich wymianę. Ostatnio MHZ<sup>49</sup> zaproponowało, aby ZSRR zakupił dodatkowo 4500 silników. Dotychczas nie ma odpowiedzi, ale raczej odmówią.

*Tow. Gomułka* — Jakie ilości silników można produkować w Zakładach Nowotki?

*Tow. Hrynkiewicz* — Plan przewiduje: 1500 szt. dla TB-40, 3000 „Wola” rocznie (z czego 900 na eksport), 1000 Henschel w przeliczeniu na 12 cylindrów i 2000 kompletów dla Henschla (6 cylindrów).

Aktualnie prowadzimy rozmowy ze specjalistami radzieckimi i jeśli uda dopasować się Henschla do ich ciągników, to będziemy mieli zapotrzebowanie na 311 tys. sztuk. Radzieccy stawiają jednak trudne wymagania (np. wyprowadzenie z przodu silnika tej samej mocy co z tyłu).

*Tow. Gomułka* — Silnik dla TB-40 umieszczono w Zakładach „Nowotki”, ponieważ nie było zbytu dla Henschla.

---

<sup>48</sup> Tadeusz Gede (1911–1982?), w 1967 r. zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, w 1969 r. ambasador w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

<sup>49</sup> MHZ — Ministerstwo Handlu Zagranicznego.

*Tow. Jędrzychowski* — Nie mogliśmy uzgodnić wcześniej ze Związkiem Radzieckim sprawy dostaw silników Henschla.

*Tow. Hrynkiewicz* — Obecnie zakłady nie mają jeszcze zatwierdzonej przyszłej 5-letki ani zadań produkcyjnych, ani środków inwestycyjnych. Na razie opracowują same swoje przewidywane potrzeby inwestycyjne, często za duże.

W zakładach „Nowotki” nakłady ściśle związane z TB-40 mają wynieść ok. 115 mln zł. Trudno powiedzieć, jaka część kosztów ogólnych przypada na TB-40. Przy nowoczesnym wyrobie nie można od razu dostać całej dokumentacji. Stąd szacunkowe koszty inwestycyjne obliczono na 2,1 mld zł. Dopiero za kilka miesięcy, po otrzymaniu całej dokumentacji, będziemy mogli obliczyć całość nakładów. Na pewno nie wyniosą one jednak 5 mld zł. Obecnie liczymy, że zakup maszyn z KK dla potrzeb TB-40 wyniesie 27 mln zł dew[izowych]. Nie przewidujemy importu kooperacyjnego z KK, a tylko z KS. W I półroczu będziemy prawdopodobnie w stanie przedstawić kompleksowy projekt uchwały w sprawie TB-40.

Oceny towarzyszy z PZO co do pracochłonności optyki dla TB-40 są wg nas zawyżone. Tę optykę traktujemy w PZO w znacznej części jako produkcję eksportową, ponieważ wóz będzie eksportowany. Jest to zresztą nie sama optyka, ale związana z nią poważna elektronika, idzie bowiem o noktowizory. Część tej elektroniki będzie wykonywał Instytut Elektroniki w swoim zakładzie produkcyjnym.

*Tow. Gomułka* — przedstawił informację Huty Stalowa Wola o przygotowaniach do produkcji TB-40. W informacji tej, podpisanej przez dyrektora zakładu i sekretarza KZ<sup>50</sup> przedstawione były argumenty przemawiające za celowością podjęcia tej produkcji.

Z tej informacji widać, że administracja wodzi za nos organizacje partyjne. Sekretarz KZ podpisał to wszystko, co przygotowała dyrekcja zakładu. W ogóle we wszystkich dokumentach broni się tej produkcji. Uważam, że dalsza dyskusja nic nie da, gdyż ja mam w tej sprawie inne zdanie. Proponuję podjąć następującą decyzję:

Natychmiast wstrzymać produkcję silników i optyki i sprawdzić, czy reszta jest opłacalna. Jeśli można się wycofać — to najlepiej w ogóle wycofać się z całości produkcji. Tego stanowiska będę bronił.

*Tow. Jaruzelski* — Decydująca dla tej sprawy musi być oczywiście strona ekonomiczna. W 1962 r. zapadła decyzja o produkcji Skotów — 4600 sztuk, ze średnim standardem wyposażenia. Potem potrzeby ilościowe wzrastały. Trzeba było np. wóz uzbroić. To zmniejszyło pojemność wozu z 16 do 11 ludzi, a więc trzeba było mieć więcej wozów dla tej samej ilości ludzi. Zrobiliśmy rozeznanie koncepcji i kierunków uzbrojenia wojsk przeciwnika. Wojska te są całkowicie wyposażone w transporterzy opancerzone, co przy operacjach ruchomych umożliwia piechocie nieodrywanie się od czołgów. Przeciwnik usamobieżnił również całą swoją artylerię i wyposażył w transporterzy. Zgodnie z doktryną elastycznego reagowania wzrosło znaczenie wojsk konwencjonalnych. Rozważana jest ewentualność konfrontacji lokalnych bez użycia broni atomowej, strategicznej. Te i temu podobne plany przeciwnika, które uważnie śledzimy, zmusiły i nas do zmiany koncepcji strategicznych. Wszystko to zaciążyło na naszych ocenach w sprawie uzbrojenia armii. W 1967 r. decyzje były ponadto podejmowane w chwili ciśnienia psychologicznego w wyniku agresji Izraela i zaistniałej sytuacji.

Z punktu widzenia wojska nie jest sprawą ważną, czy otrzymamy wozy z produkcji krajowej, czy też z importu. Zwiększone wydatki na zbrojenia o przeszło 6 mld zł zostały zdecydowane również w konkretnej sytuacji po czerwcu 1967 r. Rozważana była wówczas również sprawa zestawów raketowych o niskich pułapach.

---

<sup>50</sup> KZ — Komitet Zakładowy.



*Tow. Gomułka* — Nic do mnie nie dotarło z tych spraw. Nie omawiano tego ze mną. Miał być opracowany program rozwoju przemysłu obronnego. Tę sprawę omawiano również na naradzie u tow. Jaszczuka w dniu 13 marca 1968 r. Próbowano wmówić we mnie, że jest to dowodem na akceptację przez KC produkcji TB-40. To chwyt poniżej pasa. Jeśli idzie o program produkcji wojskowej, to nie został on opracowany.

*Tow. Jaruzelski* — Nasze propozycje przesłaliśmy do Kom[isji] Plan[owania]. W związku ze wzrostem cen w imporcie powstał w ogóle nowy problem — czy nie opłaca się pewnych rzeczy produkować w kraju, uwalniając się w ten sposób od importu. W tym duchu rozważana była również sprawa TB-40.

*Tow. Gomułka* — Nie możemy jednak rozwijać przemysłu zbrojeniowego, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy owe transportery wyprowadzać przeciwko ludności naszego kraju. Nie chcę wracać do przyczyn 1956 r. i przypominać powodów ówczesnych wystąpień. Będziemy jedynie na tyle rozwijać produkcję zbrojeniową, na ile nas stać. Co można importować — to trzeba zaimportować. Związkowi Radzieckiemu musi również zależeć na tym, abyśmy byli silni. Jeśli mu nie zależy — to już inna sprawa. Możemy importować uzbrojenie, jeśli będą od nas kupować inne rzeczy.

Przedkładaliśmy już wiele propozycji w sprawach specjalizacji, jak maszyny budowlane, silniki Leylanda i inne. Nic z tego nie wyszło.

Brakuje u nas myśli politycznej, określenia perspektywy, czym ten kraj ma być, brakuje rachunku ekonomicznego. Idzie nam przeciw o zmianę proporcji w gospodarce narodowej. Na to trzeba wiele lat. Obecnie mamy ogromne dysproporcje, szczególnie w przemyśle maszynowym. Stąd i problemy inwestycyjne. Jeśli tych wszystkich problemów nie rozwiążemy, to wzburzymy cały naród. Przecież wskaźnik płac realnych już w ciągu drugiej 5-latki nie rośnie więcej jak 2% rocznie. W innych KS ten przyrost jest szybszy. Trzeba te problemy rozwiązywać perspektywicznie. Jeśli mnie już nawet nie będzie, to inni będą musieli to rozwiązać.

W całym tym kontekście trzeba rozpatrywać potrzeby wojska. Nie nadążymy za wyścigiem zbrojeń. Może kiedyś wszystkie obecne zbrojenia zostaną zakasowane przez jeden nowy, wielki wynalazek. Rozważania na temat konfliktu zbrojnego w Europie przy użyciu wyłącznie broni klasycznej są pisane palcem na wodzie. Niezależnie od tego, która ze stron w takim konflikcie odepchnęłaby drugą, to ta druga strona, ratując się przed klęską, użyje broni atomowej. Obecny stan opiera się na równowadze sił. Wojna może wybuchnąć wówczas, jeśli jedna ze stron znajdzie metodę skutecznego zniszczenia przeciwnika. Wówczas nawet druga strona będzie zmuszona poddać się. Obecnie mogą występować różne napięcia, ale każdy konflikt w Europie musiałby się skończyć użyciem broni atomowej. Wojska konwencjonalne musimy oczywiście utrzymywać dla określonych operacji. Z generalskich głów wychodzą różne pomysły. Ale generalskie głowy nie są od decydowania spraw gospodarczych, a również nie mogą decydować o sprawach wojny.

Jedną fabrykę optyczną zamierzano oddać na potrzeby wojska. A co będzie z rynkiem? Niesłusznymi decyzjami gospodarczymi robicie złą politykę. Gotów jestem do dyskusji na te tematy na forum KC, jeśli zajdzie potrzeba. Idzie mi o sprawy zasadnicze i nie przemawia przeze mnie osobista uraza, że pominięto mnie przy podejmowaniu decyzji, aczkolwiek jest to fakt znamieny. Przy podejmowaniu tej decyzji wyszła na jaw pełna improwizacja i bałagan. Skończyły się jednak czasy dowolności. Np. jeden z wicepremierów wstawia do planu 0,5 mld zł na inwestycje Trasy Łazienkowskiej. Takiej polityki nie będziemy tolerować. Będziemy wyciągać konsekwencje personalne. Również w sprawie TB-40! Jeśli się nie zgadzacie z moją opinią, to będą jej bronił przed KC.

Będziemy wkrótce rozmawiać z kierownictwem radzieckim. Powiemy im, że będziemy kupować od nich, jeśli oni będą kupować nasze produkty.

*Tow. Jaroszewicz* — Silnik i optyka stanowią ok. 40% wartości wozu i mniej więcej taki sam procent nakładów. Dla pozostałej części wozu trzeba zrobić rachunek ekonomiczny łącznie z inwestycjami ciągniętymi. Trzeba to zrobić razem z zakładami produkcyjnymi.

Trzeba natychmiast rozpocząć rozmowy ze Związkiem Radzieckim i wyjaśnić sprawę silnika. Z naszej strony zaoferujemy im koparki. Optykę trzeba również najpierw omówić ze Związkiem Radzieckim, gdyż przemysł NRD-owski obłożony jest, jeśli się nie mylę, całkowicie zamówieniami radzieckimi i bezpośrednio rozmowy z NRD na ten temat nic nie dadzą.

Trzeba będzie policzyć, czy będzie opłacalne dostarczać Związkowi Radzieckiemu wozy bez optyki i silników. Na tej podstawie można będzie w połowie marca przeprowadzić rozmowę ze Związkiem Radzieckim.

*Tow. Jaszczuk* — Przed wyjazdem do Moskwy trzeba zrobić rachunek ekonomiczny, czy cała ta sprawa w ogóle jest opłacalna.

*Tow. Kulesza* — Z całej sprawy trzeba również wyciągnąć wnioski podstawowe co do metody obliczania podobnych rzeczy. Z uwagi na krótki czas nie można było zrobić pełnego rachunku sprawy TB-40. Trzeba przygotować dwa warianty: wg propozycji tow. Gomułki oraz ewen[tualnego] całkowitego wycofania się. Żeby zrobić dokładne obliczenia, musimy mieć czas do 15 marca.

*Tow. Cyrankiewicz* — Jestem za tym, aby zrobić obliczenie w terminie do 15 marca. Sprawę można zasygnalizować Związkowi Radzieckiemu i wcześniej, a delegacja pojedzie po 15 marca. Można więc wysłać list do Związku Radzieckiego na odpowiednim szczeblu, a delegację wysłać pod przewodnictwem tow. Jaroszewicza.

*Tow. Gomułka* — Wymianę ze Związkiem Radzieckim nie można liczyć i dzielić wg rodzajów określonych wyrobów<sup>51</sup>. Trzeba wszystko to przeprowadzać w clearingu. Natychmiast trzeba wstrzymać wszystkie zamówione zakupy maszyn dla Nowotki i PZO. Nie należy też spieszyć się z Ostrowcem. Zatrzymać również kooperację dla TB-40.

Trzeba obliczyć również inne sprawy, jak np. radiostację połową R-140 (Połosa). Mówi się o specjalizacji, ale co roku mają być zawierane umowy z Węgarami. Obliczyć trzeba koszt nakładów na tę radiostację (z uwzględnieniem eksportu do NRD). W żadnym wypadku nie wolno nam dopłacać do produkcji specjalnej, którą eksportujemy.

*Tow. Kliszko* — Inwestycje w hucie szkła w Jeleniej Górze można by potraktować oddzielnie, gdyż to szkło jest nam potrzebne niezależnie od TB-40. PZO boryka się od lat z trudnościami w tej dziedzinie.

*Tow. Gomułka* — Jest to inna sprawa, którą trzeba oczywiście obliczyć i nie można wykluczyć zakupu licencji japońskiej. Najważniejszą sprawą w tym względzie jest opracować program dla PZO, żeby ten zakład mógł się rozwijać. Trzeba ten zakład wreszcie sprofilować. Należy również opracować program dla Zakładów Nowotki.

Materiały w sprawie TB-40 mają być opracowane do 15 marca br.

Protokółował: S[tanisław] Trepczyński

*Źródło: AAN, Kancelaria I Sekretarzy KC PZPR, XIA/220, k. 138–156, mps.*

<sup>51</sup> Tak w oryginale.